

malny charakter. Teoretycznie władza ta jest nieograniczona, w praktyce jednak była uzależniona od drużyny i możnowładztwa, chociaż o formalnym zwoływaniu jakichś narad (sejmów) brak wiadomości. Autor jest zdania, że nowe państwo feudalne nie przejęło dawnej instytucji wieców, a późniejsze średniowieczne sejmy zostały już zbudowane na odmiennych zasadach. Znikło też dawne znaczenie grodów, które teraz albo zostały opuszczone, albo (większe) zamieniły się na osiedla, w których budowano teraz nowe punkty obronne, mniejsze i z nowymi funkcjami, głównie administracyjnymi. Zwano je bądź po staremu grodami, bądź też tynami (tyńcami) a także kasztelami (*kastel*, *kostel*, *kostelec*; stąd nazwa kościoł dla obronnej świątyni). Niektóre nosiły nazwy twierdz lub zamków. Za Kadlecem autor przyjmuje, że te nowe grody były budowane pod kątem potrzeb nowego państwa i miały się przyczynić do zlikwidowania dawnej, plemiennej organizacji grodowej (s. 145 i nn.).

W odróżnieniu od innych badaczy autor nie sądzi, by przyjęcie chrześcijaństwa odegrało większą rolę w powstaniu państwa czeskiego. Zresztą do powstania odrębnej hierarchii kościelnej doszło tu stosunkowo późno (założenie biskupstwa w Pradze 973 r.).

Wywody swe kończy autor ogólną uwagą, że jak wszędzie indziej tak i w Czechach wszystkie te przemiany były rezultatem walki przeciwieństw, jakie w łonie ówczesnej społeczności się rodziły, walki między „starym“, które przeciwstawia się „nowemu“, rodzonemu przez zmieniające się stosunki, głównie produkcyjne. Dalsze badania przyniosą bliższe wyjaśnienie tych procesów dziejowych.

Kończąc na tym ten przegląd ważniejszych problemów, poruszonych w omawianej pracy, spieszmy zaznaczyć, że jest ona w całym tego słowa znaczeniu pracą twórczą, zasługującą na szczególniejszą uwagę. Widać w niej bowiem na każdym kroku przejawy samodzielnej, wytrwałej pracy myślowej autora, która — opierając się z jednej strony na danych obfitej literatury nie tylko historycznej i historycznoprawnej, lecz także archeologicznej, etnograficznej i filologicznej, z drugiej zaś na szczególniejszym uzdolnieniu autora do pomysłowych, a jednak realnych kombinacji — przynosi wiele nowych, przeważnie dobrze ugruntowanych poglądów i ustaleń. Niech nas nie mylą jej stosunkowo skromne ramy objętościowe, gdyż pochodzi to głównie stąd, że styl autora jest zwięzły i prosty, ale jasny i precyzyjny. Praca ta zasługuje tedy ze wszech miar na bliższe poznanie.

WOJCIECH HEJNOSZ (Toruń)

Volumina Legum tom X. Konstytucje sejmu grodzieńskiego z 1793 roku. Wydał Zdzisław Kaczmarczyk przy współudziale Józefa Matuszewskiego, Michała Szczanieckiego i Jana Wasickiego, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wydawnictwa źródłowe Komisji Historycznej, Poznań 1952, str. XIII + 441.

Niniejsza publikacja — owoc pracy czterech poznańskich historyków prawa — jest ambitnym i doniosłym wydawnictwem naukowym. Z Wstępu dowiadujemy się, że jego inicjatorem i kierownikiem jest Zdzisław Kaczmarczyk. Józef Matuszewski opracował indeks rzeczowy, Michał Szcza-

niecki zmodernizował pisownię tekstów francuskich, zaś na Jana Wąsickiego spadł trud przepisywania tekstów objętych wydawnictwem, ich skolacjonowanie (w czym był mu pomocny Władysław Rusiński) oraz opracowanie indeksów osób i miejscowości.

Omawiane wydawnictwo określiłem jako przedsięwzięcie ambitne, gdyż Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk podjęło się doprowadzenia do końca dzieła, które dla rozwoju polskiej myśli prawniczej w okresie schyłkowym formacji feudalnej miało szczególnie doniosłe znaczenie. Jego pierwszy tom ukazał się w mrocznych czasach saskich w Warszawie w r. 1732 — a więc z górą dwa wieki temu — zaś jego wydawcami byli Stanisław Konarski i Józef Załuski.

Warszawskim wydawcom przyświecały cele praktyczne: zebranie w wielotomowym wydawnictwie ciągłym wszystkich aktów normatywnych polskiego prawa ziemskiego poczynwszy od statutów Kazimierza Wielkiego do konstytucji sejmowych z wieku XVIII. Był to pomysł bardzo szczęśliwy i doniosły, jeśli się zważy, że współcześni wydawcom prawnicy-praktycy musieli szukać obowiązujących przepisów prawnych we fragmentarycznych zbiorach ustaw (zbiór Łaskiego z r. 1506, urzędowy zbiór konstytucji sejmowych z lat 1507—1523, prywatne zbiorowe wydania konstytucji sejmowych i innych aktów prawnych zawierające materiał z lat 1550—1635) i w pojedynczych starodrukach konstytucji sejmowych. Nikt z ówczesnych nie posiadał kompletu praw polskich, zwłaszcza że niektóre konstytucje sejmowe z wieku XI nigdy nie były drukowane. W związku z tym znajomość obowiązującego prawa była nikła i płytka, tym bardziej że najchętniej posługiwano się rozmaitymi kompendiami alfabetycznymi bez sięgania do tekstów ustaw. Wydanie *Voluminów legum* miało temu zapobiec i przyczynić się do pogłębienia znajomości obowiązujących przepisów prawnych.

Istnieją podstawy, aby rzucenie pomysłu i planu wydawnictwa przypisać wyłącznie Stanisławowi Konarskiemu, a nie — jak dotąd twierdzono — Józefowi Załuskiemu. W każdym razie St. Konarski był redaktorem dwóch pierwszych tomów, najtrudniejszych do opracowania, obejmujących teksty prawnicze z lat 1347—1609. Od niego też pochodzi nazwa wydawnictwa *Prawa, konstytucje i przywileje Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego i wszystkich prowincji należących, na walnych sejmach koronnych od sejmu wyślickiego roku pańskiego 1347 aż do ostatniego sejmu uchwalone*. Nazwę tę nosi praca od tomu drugiego (1733) poczynwszy, tom pierwszy (1732), w całości drukowany w języku łacińskim, również i tytuł miał łaciński.

Metoda wydawnicza zastosowana przez St. Konarskiego przy opracowaniu dwóch pierwszych tomów wycisnęła piętno na pracy wydawniczej J. Załuskiego i jego kontynuatorów. Jej podstawowym założeniem było oparcie się na istniejących drukach tekstów prawnych. Wprawdzie Konarski zamierzał, zdaje się, sięgnąć do materiałów rękopiśmiennych, a nawet — jak to uprawdopodobnił O. Balzer — tekst trzech konstytucji z wieku XVI przejął z rękopisów, lecz z planu tego rychło zrezygnował.

Dążenie do ogłoszenia drukiem wszystkich tekstów praw polskich, które dotąd ukazały się drukiem, zadecydowało o zawartości zbioru, który rychło otrzymał potoczną nazwę „*Volumina legum*“. Drukarze z wieku XI, podobnie zresztą jak to uczynił Jan Łaski, nie ograniczali się do druku statutów czy konstytucji i uniwersałów sejmowych, dołączali do nich i inne

materiały prawne, jak akty prawno-publiczne wydawane w czasie bezkrólewia, traktaty międzynarodowe, akty komisji królewskich, czasami nawet *lauda sejmikowe* itd. Wszystkie te teksty przedrukował St. Konarski pospołu z konstytucjami sejmowymi. Jego śladem poszedł J. Załuski, spod którego redakcji wyszły w latach 1735—1739 dalsze cztery tomy *Voluminów* (III—VI), a nawet późniejsi wydawcy (tomów VII i VIII ogłoszonych w r. 1782) obok konstytucji sejmowych z lat 1764—1780 wydrukowali wydaną przez samego króla ordynację sądów zadwornych z r. 1764.

Rzecz tę, dotyczącą zawartości *Voluminów legum*, należało podkreślić, aby przestrzec przed utartym poglądem, który znalazł również wyraz we *Wstępie* do omawianego wydawnictwa, jakoby *Volumina legum* były tylko wydawnictwem „konstytucji sejmowych i ustaw”. Ambicją warszawskich wydawców *Voluminów* było objęcie całości *iuris patriae* (prawa ziemskiego), wszystkiego, co było *iussio perlata et promulgata ab habente legitimam auctoritatem, cui universos cives obedire oportet*. Zamierzali też oni kontynuować druk *Volminów*, lecz zamiarom tym położył kres nieszczęsny los dawnej Rzeczypospolitej. Druk ich został wznowiony dopiero w wiek później.

Dotychczasowe tomy od I do VIII, wraz z inwentarzem zastępującym indeks rzeczowy do wszystkich tomów, drukowane w jednej kolumnie w wielkim formacie, na grubym czerpanym papierze, nieporęczne w użyciu, stanowiące już w pierwszej połowie wieku XIX rzadkość bibliograficzną, zostały przedrukowane w Petersburgu w r. 1859 przez literata i postępowego działacza politycznego Józefa Ohryzkę ściśle związanego z polskimi i rosyjskimi rewolucyjnymi demokratami m. in. Sierakowskim i Czernyszewskim. Przy dokładnym przedruku zmniejszył Ohryzko format wydawnictwa oraz zastosował druk w dwu kolumnach, mniejszą czcionką i na znacznie cieńszym papierze, dzięki czemu nowe wydawnictwo stało się znacznie poręczniejsze od starego. Od niego to pochodzi nadanie pijarskiemu zbiorowi praw polskich nazwy *Volumina legum*, która nie figurując na dotychczasowych kartach tytułowych, była przecież potocznie używana już w wieku XVIII, zaś w wieku XIX nawet usankcjonowana przez ustawodawcę w Księstwie Warszawskim.

Reedycja *Voluminów*, przy równoczesnym wzroście zainteresowań historycznych, wpłynęła na pomysł kontynuowania dzieła St. Konarskiego i J. Załuskiego. Dzięki ambicji pijara ks. Adama Jakubowskiego, któremu chodziło o nawiązanie do prac swego stowarzyszenia zakonnego z okresu jego zasług dla rozwoju nauki i nauczania, znalazły się fundusze na wydrukowanie tomu, który miał się zamykać na ustawach sejmu czteroletniego, na zrywie obozu reformy przeciwko starszylackim feudałom. Stąd to w r. 1889 ukazał się pod redakcją Komisji Prawniczej Akademii Umiejętności w Krakowie tom IX *Voluminów* w opracowaniu zespołu, w którym uczestniczyli dwaj wybitni historycy prawa owej doby M. Bobrzyński i A. Pawiński. Nowy tom nawiązywał do wydania Ohryzki zarówno w tytule, jak i w zachowaniu formatu i dwuszpaltowego druku. Wydawcy opatrzyli swój tom indeksem nawiązującym do starych inwentarzy, natomiast zapomnieli o dodaniu spisu treści, co wytknął im O. Balzer w swej recenzji z r. 1890.

Nowy tom — obejmujący konstytucje z lat 1782—1792 — nie miał, jak poprzednie tomy, zaspokajać potrzeb praktyki prawniczej; miał on służyć już wyłącznie celom naukowym. Całe swe wydawnictwo oparł uczeni nie na współczesnych drukach, lecz na „oryginalnych księgach oblat”, które były dla nich podstawą ustalenia tekstu ustaw. Szczególnie doniosłe konstytucje sejmu czte-

roletniego wydrukowali w kolejności daty ich oblaty w grodzie warszawskim, dzięki czemu czytelnik otrzymuje przybliżony obraz działalności ustawodawczej tego sejmku, zamkniętego limitą oblatowaną dnia 31 maja 1792 r. Jedyny wyjątek od tego układu chronologicznego polega na dodaniu na końcu druku poszczególnych akcesów do konfederacji z r. 1788.

Reedycja dokonana przez Ohryzkę i druk dziewiątego tomu *Voluminów* zwróciły uwagę polskiej nauki historyczno-prawnej na zagadnienie dawnego polskiego ustawodawstwa. Problemem tym zainteresował się specjalnie O. Bałzer. Jeszcze we wspomnianej recenzji z dziewiątego tomu *Voluminów* podkreślił konieczność wydania tomu dziesiątego, „jeżeli wydawnictwo ma być uważane za skończone”. Rychło jednakże stwierdził, że z punktu widzenia potrzeb nauki pijarskie *Volumina legum* są wydawnictwem zgoła nie wystarczającym, gdyż zawierają tylko drobną część aktów normatywnych. Wobec tego wystąpił z inicjatywą opracowania *Corpus iuris polonici* jako wydawnictwa obejmującego całość aktów normatywnych dawnej Rzeczypospolitej.

Brak jednakże publikacji konstytucji sejmku grodzieńskiego, ostatniego sejmku Rzeczypospolitej, nekła naukę polską. Wydanie ich w *Corpus iuris polonici* nie zapowiadało się rychło, gdyż praca nad ogłoszeniem całości staropolskiego ustawodawstwa wymaga wieloletniego wysiłku, długofalowej pracy zespołowej. Tymczasem ich naukowa publikacja była ważkim postulatem historyków. Z. Kaczmarski trafnie zwrócił uwagę we wstępie do omawianego wydawnictwa, że konstytucje grodzieńskie rzucają bardzo interesujące światło na zmaganie się reakcyjnej polityki magnaterii z postępowymi tendencjami obozu reformy, który — jak wiemy — w konsekwencji narastania w Polsce elementów kapitalistycznych dążył do unowocześnienia zarówno stosunków ustrojowych, jak i społecznych ciągle jeszcze szlacheckiej Rzeczypospolitej. Stąd należy być wdzięcznym Z. Kaczmarskiemu za podjęcie inicjatywy druku konstytucji grodzieńskich i jej zrealizowanie w obszernej publikacji o pięknej szacie zewnętrznej. Zarówno jednakże nawiązanie do tradycji wydawniczej zapoczątkowanej przez Stanisława Konarskiego, jako też próba zamknięcia całości wydawnictwa w ostatnim, dziesiątym tomie *Voluminów* nakłada na wydawcę szczególne obowiązki.

Zauważmy na wstępie, że wydawnictwo pojęte jako kontynuacja edycji zapoczątkowanej w okresie, gdy jeszcze nie znano metody historyczno-prawnej, zaś metoda wydawnicza znajdowała się w powijkach, jedynie formalnie, zewnętrznie powinno nawiązywać do poprzednio drukowanych tomów. Jasne jest, że żadną miarą nie może utrwać błędów starego wydawnictwa. Podejmując w wieku XVIII edycję zbioru praw polskich miano na oku cele praktyczne i przy przedruku dawnych tekstów musiano liczyć się w pewnej mierze z istniejącymi podówczas nawykami; jej zamknięcie w wieku XX zostało podjęte wyłącznie dla celów badawczych. Nowy tom ma przyczynić się do postępu nauki historycznej, w szczególności historyczno-prawnej. Podjętemu wydawnictwu należało dać oprawę zgodną z wymogami najnowszej nauki, stale dążącej do pogłębienia znajomości i zrozumienia procesu dziejowego, oprawę ułatwiającą pracę badaczowi. Tymczasem wydawnictwo wykazuje szereg braków.

Zasadniczy błąd wydawców polega, moim zdaniem, na mylnej przesłance, że *Volumina* były tylko zbiorem konstytucji sejmowych. Wydawcy błędnie przypuszczali, że doprowadzą do końca dzieło St. Konarskiego i J. Załuskiego, a zarazem że spełnią postulat wysuwany przez dawną naukę, jeśli w dziesiątym tomie, określonym przez nich jako ostatni, wydrukują wyłącznie konstytucje

ostatniego sejmku Rzeczypospolitej, nieszczęsnej pamięci sejmku grodzieńskiego. Tymczasem *Volumina legum* w swym założeniu nie były bynajmniej wydaniem zbiorowym konstytucji sejmowych, lecz w ogóle zbiorem obowiązującego prawa ziemskiego. Jeśli tedy wydawcy pragnęli zamknąć *Volumina legum*, powinni byli pomieścić w swym wydawnictwie całokształt praw wydanych od limity sejmku czteroletniego do kresu bytu dawnej Rzeczypospolitej i zamknąć je na aktach naczelnych władz powstania kościuszkowskiego. Stąd w ostatnim tomie *Voluminów* powinny być się znaleźć między innymi również akty konfederacji targowickiej, zarówno dlatego, że sejm grodzieński wyraźnie „polityczył” je w rzędzie ustaw sejmowych, jak też i dlatego, że konstytucje grodzieńskie niejednokrotnie nawiązują do zarządzeń tej konfederacji. Na skutek tego braku badacz normatywnej działalności sejmku grodzieńskiego — jeśli chce ją należycie zrozumieć — jest zmuszony nadal sięgać za aktami normatywnymi konfederacji targowickiej do materiałów bibliotecznych i archiwalnych zamiast mieć je podane w aparacie naukowym wydawnictwa konstytucji sejmku grodzieńskiego. Niestety, wydawnictwo poznańskie *Voluminów* jest tego aparatu zupełnie pozbawione.

Z kolei jednakże nasuwa się ważki problem, czy w *Voluminach*, w zbiorze praw obowiązujących w dawnej Rzeczypospolitej, jest miejsce na akty Targowicy i sejmku grodzieńskiego pospołu z aktami powstania Kościuszki? Z pewnością akty powstańczych władz naczelnych są tak specyficzne, że w świetle dzisiejszych potrzeb naukowych nie ma na nie miejsca w *Voluminach* i słusznie przeznacza się dla nich odrębną serię wydawniczą. Ale czyż tedy zbiorowe wydanie praw polskich ma się zamykać na aktach zdrady narodowej o bardzo wątpliwej mocy prawnej, jakimi były akty Targowicy i wymuszone przez zaborców konstytucje sejmku grodzieńskiego, które niemal zupełnie nie weszły w życie? Ich wydanie w nowoczesnej, naukowej oprawie było i jest pilnym postulatem naukowym, ale zamykanie części z nich — uchwałami sejmku grodzieńskiego — szanownego wydawnictwa *Voluminów* nie ma naukowego uzasadnienia. Już kontynuowanie *Voluminów* w wieku XIX przez wydanie konstytucji z lat 1782—1792 było imprezą ryzykowną, gdyż do zbioru mającego ongiś znaczenie praktyczne dodawano tom o walorze czysto poznawczym.

Każdemu wydawcy przysługuje swoboda w ustaleniu zakresu swego wydawnictwa, byleby ten zakres był naukowo uzasadniony. Z pewnością wszyscy badacze naszej przeszłości będą zgodni w tym, że wydanie drukiem konstytucji sejmowych z r. 1793, znanych we fragmencie z bardzo rzadkich starodruków, zaś w całości nigdy dotąd nie opublikowanych, jest celowym i ważkim przedsięwzięciem. Sądę jednak, że poznańscy historycy prawa postąpiliby trafniej, gdyby — skoro ograniczyli się do druku konstytucji grodzieńskich, a więc tylko fragmentu praw wydanych w latach 1792—1795 — nie aspirowali do kontynuowania swym wydawnictwem *Voluminów legum* i nie nadali mu zewnętrznej szaty dziesiątego i ostatniego tomu zbioru praw obowiązujących w dawnej Rzeczypospolitej.

Przypatrzmy się z kolei, co jest właściwą, istotną treścią poznańskiego wydawnictwa, którego tytuł nawiązuje do reedycji Ohryzki, zaś podtytuł zrywa z tradycją i nosi nazwę: *Konstytucje sejmku grodzieńskiego z 1793 roku*.

Na wstępie pragnę stwierdzić, że bez wglądu do niedostępnych dzisiaj ksiąg sądu grodzieńskiego ustalenie brzmienia wszystkich uchwał ostatniego sejmku Rzeczypospolitej jest zadaniem bardzo skomplikowanym. Trzeba przypomnieć,

że w sposobie publikowania swych konstytucji sejm grodzieński poszedł za nowością wprowadzoną na sejmie czteroletnim, a mianowicie miast czekać na łączne ogłoszenie wszystkich zapadłych na sejmie uchwał każda uchwała, zapadła na danej sesji, była opatrywana podpisami powołanych do tego osób i natychmiast publikowana przez podanie jej do oblaty do ksiąg ziemiańskich grodzieńskich. Kancelaria sejmowa starała się o jak najrychlejszy druk danej konstytucji i egzemplarze opatrzone pieczęcią sądu oraz podpisami stwierdzającymi zgodność druku z oblatowanym aktem winny były być rozesłane do powiatów sądowych. W r. 1793 ekspedycja uchwał sejmowych ogromnie szwankowała; w rzeczywistości pozostały one nie znane ówczesnemu społeczeństwu. Stąd też i druki poszczególnych konstytucji grodzieńskich są wielką rzadkością.

Nie na tym kończą się trudności stojące przed nowoczesnym wydawcą. Ogromna ilość uchwał sejmowych została poddana pod głosowanie w ostatnim dniu sejmu. J. Wąsicki, w swej pracy pt. *Konfederacja targowicka i ostatni sejm Rzeczypospolitej z 1793 roku*, cytuje z diariusza ówczesne spostrzeżenie (s. 152), że „w dniu 23 novembra przy końcowej sesji szparko robiły się prawa, że nikt z przytomnych nie wiedział, wiele ich zaszło, na które izba zgodziła się lub które odrzucono, a które aprobowano“. W ms. 892 Biblioteki Czartoryskich nieznanymi pisarz po wymienieniu projektów szeregu konstytucji pisze: „Było ich i więcej czytanych, a co się zręcznie ku końcowi powściąbiało, to tylko marszałek i kilku sprawniejszych może wiedzieć, tak się to na tym targowisku zręcznie uwijano“. Korzystając tedy z zamieszania podstawiono projekty, które nie przeszły przez odpowiednią komisję, z drugiej zaś strony nie wiadomo, czy wszystkie projekty zostały uchwalone. Wydaje się również, że wiele z drobniejszych konstytucji podanych do oblaty do sądu grodzieńskiego w ogóle nie drukowano, zaś zainteresowane osoby poprzestały na ręcznie wykonanych „ekstraktach“. Innymi słowy, bez wglądu do ksiąg sądowych grodzieńskich o tekstach konstytucji, których druku nie znamy, nie będziemy wiedzieli (poza pewnymi wyjątkami), czy były uchwalone i oblatowane, czy pozostały jedynie projektami. Niektóre projekty znamy tylko z nazwy rzucającej światło na treść projektowanej, a może i uchwalonej konstytucji, ale nie dochował się, względnie nie został dotąd odkryty ich pełny tekst. Na trudności te wydawcy nie zwrócili należytej uwagi. Wprawdzie i za dawniejszych sejmów zdarzało się, iż występowano z wątpliwościami, czy teksty oblatowanych konstytucji były podane w brzmieniu uchwalonym, czy wszystkie uchwały były objęte oblatowaną konstytucją, ale z gwałtu powstały sejm grodzieński kończył się w szczególnym chaosie norm, z którego trudno jest wyjść obronną ręką.

Jakże z istniejącymi trudnościami poradzili sobie poznańscy wydawcy?

Podstawowe znaczenie dla nowej edycji konstytucji sejmu grodzieńskiego mają dwa zespoły tekstów, od dawna notowane w naszej nauce. Z jednej strony wzmiankowany w *Bibliografii Estreichera* nie dokończony systematyczny zbiór konstytucji grodzieńskich, którego tłoczenie rozpoczęto zapewne u pijarów warszawskich jeszcze w r. 1793 i kontynuowano w początkach 1794 r., z drugiej zaś strony rękopis ms. 982 Biblioteki Czartoryskich, notowany przez St. Kutrzebę w katalogu tejże Biblioteki, zawierający bogaty zbiór drukowanych i ręcznie przepisanych tekstów konstytucji sejmu grodzieńskiego. Poza tymi zasobami po licznych poszukiwaniach wydawcy odkryli jeden ważny druk, znany dotąd jedynie we fragmencie z warszawskiego zbioru systematycznego, a mianowicie w zbiorach po Moszyńskim w Bibliotece Kato-

lickiego Uniwersytetu w Lublinie. Odkrycie to stwierdza, że oba główne zespoły tekstów, a mianowicie warszawski zbiór konstytucji i ms. 982 Biblioteki Czartoryskich, nie dają nam gwarancji, że mamy w nich całość materiału prawnego sejmu grodzieńskiego. Niemniej wydawcy doszli do wniosku odmiennego, iż mają „gwarancję, że luki konstytucji (grodzieńskich) możemy uważać dzisiaj za zapełnione“ (s. X). Jak jeszcze zobaczymy, optymizm ten nie jest uzasadniony. Natomiast pewne jest, że wydawcy dysponowali bardzo obfitą ilością konstytucji grodzieńskich i cały materiał, nawet z tekstami, co do których sami mieli wątpliwości czy były uchwalone na sejmie, objęli swym wydawnictwem. Za to udostępnienie musimy być wdzięczni wydawcom. Równocześnie jednak musimy stwierdzić, że pracy nad oceną prawnej działalności sejmu grodzieńskiego nam nie ułatwili.

Zamiast pójść śladem Komisji Prawniczej Akademii Umiejętności, która przy druku konstytucji sejmu czteroletniego zastosowała układ chronologiczny, wydawcy tomu X wybrali metodę zastosowaną przez pijarów z wieku XVIII. Wydawnictwo ogłoszone w dziesiątym tomie *Voluminów* jest w swym głównym zrębie dokładnym przedrukiem fragmentarycznego wydania konstytucji sejmu grodzieńskiego, dokonanego na przełomie lat 1793/94, i próbą rekonstrukcji tych jego części, których druku w wieku XVIII nie zdołano doprowadzić do końca. W ten sposób przedmiotem wydawnictwa stały się nie tyle konstytucje sejmu grodzieńskiego, ile systematyczny zbiór tychże konstytucji oddany do druku w r. 1793.

Ta koncepcja wydawnicza opiera się na przyjęciu założenia, że zachowany fragmentaryczny systematyczny zbiór konstytucji sejmu grodzieńskiego jest „niewątpliwie drukiem urzędowym“, że jest „nie dokończonym urzędowym wydaniem“ konstytucji grodzieńskich. Niestety tego swego stwierdzenia wydawcy nie tylko nie udowodnili, ale nawet nie starali się go uprawdopodobnić. Rzecz wydawała się im zapewne dlatego oczywistą, że zachowała się oblatowana w dniu 21. XI. 1793 uchwała sejmowa tej treści: „Obowiązujemy urodzonego sekretarza sejmowego (był nim Jan Jeziorkowski) niniejszym prawem, aby konstytucja sejmu teraźniejszego i diariusz jak najspieszniej w Warszawie wydrukować starał się, a ekspens na wydrukowanie Skarby Obojga Narodów w równej części podług okazanych regestrów za kwitem ur. sekretarza sejmowego opłaca“ (s. 69 wyd.). Tymczasem należało przynajmniej uprawdopodobnić, że istotnie Jeziorkowski podjął się wydania zbiorowego konstytucji, którego koszty *nota bene* miały być zwrócone dopiero po wydrukowaniu konstytucji i diariusza. Zachowany fragmentaryczny druk zbioru mógł, ale nie musiał łączyć się ze wspomnianą uchwałą. W rzeczywistości oddany do druku w wieku XVIII zbiór konstytucji nie był urzędowy, lecz podobnie jak się rzecz miała z drukiem konstytucji poprzednich sejmów — był imprezą prywatną. Zdaje się, że drukarz nawet nie dysponował całym materiałem sejmu grodzieńskiego. Wystarczy wskazać, że w ostatniej części zbioru, w której mieszczą się noty dyplomatyczne, głównie Sievers'a i Buchholtza, oraz odpowiedzi na nie, są one przedrukowane w tekście francuskim i polskim, przy czym tekst polski jest przekładem z oryginalnego tekstu francuskiego. Otóż ostatnia zawarta w tej części nota figuruje wyłącznie w języku polskim, gdyż warszawskiemu wydawcy jej tekst francuski był w chwili druku zbioru najwidoczniej niedostępny.

Przyjmijmy jednak, że rzeczywiście zachowany we fragmencie druk warszawski był w swym założeniu urzędowym (nie stał się urzędowym, gdyż

nigdy jako taki nie został ogłoszony, choćby dlatego, że nie został doprowadzony do końca), to i w tym wypadku nowoczesne wydawnictwo nie powinno było być żadną miarą jego prostym przedrukiem. Przyjęty przez wydawcę z końca wieku XVIII układ systematyczny konstytucji grodzieńskich jest z jednej strony w wysokim stopniu niedołężny, z drugiej zaś strony niekształca działalność ustawodawczą sejmu grodzieńskiego.

Druk warszawski (a za nim dziesiąty tom *Voluminów*) podzielił konstytucje sejmowe na trzy części, nierównomierne co do swej objętości, i uzupełnił je zbiorem not dyplomatycznych. Dwie pierwsze części nie mają tytułów, natomiast nad częścią trzecią figuruje tytułik: *Różne dalsze ustawy*, zaś nad zbiorem not, stanowiącym dodatek do wydawnictwa, *Noty różne*. Część pierwszą zbioru otwiera sumariusz zawierający tytuły tzw. „artykułów“ (w liczbie dziesięciu), stanowiących pododdziały części pierwszej, w które anonimowy wydawca warszawski zgrupował konstytucje zbliżone w swej treści. Już część druga nie ma takiego sumariusza i nie wprowadza żadnych formalnych pododdziałów, chociaż i w tej części mamy rzeczowy układ materiałów. Wydawcy ni słowem nie wspomnieli, że tę drugą część zbioru wypełnia w ogromnej mierze słynna konstytucja o „Formie rządowej“, uchwalona w ostatnim dniu obrad sejmu grodzieńskiego (o której jedynie ubocznie wspomniano przy omawianiu ms. 982 Biblioteki Czartoryskich). Na skutek zmiany porządku w kolejności ustaw objętych tą konstytucją i włączenia w różne miejsca ustaw o charakterze dodatkowym, konstytucja o formie rządowej znikła w swej pierwotnej postaci zarówno w zbiorze warszawskim, jak i w jego poznańskiej reedycji. Jej rozpląnięcie się w drugiej części zbioru jest tak gruntowne, że zatraciła się również jej autentyczna nazwa. Mając do dyspozycji jedynie obie edycje konstytucji grodzieńskich nie da się stwierdzić, które przepisy zawarte w drugiej części zbioru zostały przejęte z konstytucji o formie rządowej, a które są innego pochodzenia; co gorsza, tylko specjalista będzie wiedział, że taka konstytucja istniała.

Wszystkie liczne techniczne braki warszawskiego starodruku wraz z wadliwą numeracją poszczególnych konstytucji wydawcy przedrukowali niemal z graficzną wiernością, bez komentarzy i bez zanotowania tu i ówdzie występujących odchyłeń między drukowanymi wypisami z ksiąg grodzieńskich a ich warszawskim przedrukiem. Swą wierność dla starodruku posunęli do tego stopnia, że choć tomem swym nawiązują do przedruku *Voluminów* przez Ohryzkę, zrezygnowali z druku swego tomu w dwu szpaltach, gdyż rzekomy druk urzędowy z końca wieku XVIII był jednoszpaltowy.

Dziesiąty tom *Voluminów* nie kończy się na przedruku warszawskiego systematycznego zbioru konstytucji grodzieńskich 1794. Poznańscy wydawcy uzupełnili go materiałem gdzie indziej znalezionym i odkryte teksty włączyli w ramy fragmentu zachowanego starodruku. Dzięki temu publikacja ich daje nam obraz, jak wyglądałoby wydawnictwo warszawskie z końca wieku XVIII, gdyby było doprowadzone do końca i — *nota bene* — gdyby czynniki postronne nie miały decydującego głosu przy ustaleniu, które z ustaw grodzieńskich mają być skreślone z „rejestru konstytucji“, czyli po prostu unieważnione a tym samym w druku pominięte.

Rekonstrukcję tę należy uważać na ogół za udaną. Dzięki materiałom zawartym w ms. 982 Biblioteki Czartoryskich oraz dzięki sumariuszowi figurującemu nad częścią pierwszą starodruku potrafili uzupełnić teksty brakujące w „artykułach“ VII—X teje części. Co do części trzeciej (druk części drugiej

wydawcy warszawscy doprowadzili do końca), to przyjęli — niestety mylnie — że brakowało w nim jedynie fragmentu ostatniego tekstu, który w całości odkryli w zbiorach po Moszyńskim. Ponadto godzi się podkreślić, że sami wydawcy mieli wątpliwości, czy kilka tekstów figurujących w ms. 982 Biblioteki Czarotoryskich trafnie zaliczyli do konstytucji sejmu grodzieńskiego, gdyż nie wiadomo, czy były uchwalone.

Nasuwa się obecnie zasadnicze pytanie, czy rzeczywiście poznańskim wydawcom udało się wydobyć wszystkie konstytucje uchwalone na sejmie grodzieńskim, czy usprawiedliwiony jest optymizm, wyrażający się w stwierdzeniu, „że luki w konstytucji możemy uważać dziś już za zapełnione“ (s. X *Wstępu*).

Ważkim środkiem kontroli jest odkryty przez wydawców i ogłoszony przez nich w „Dodatku“ drukowany „Sumariusz projektów od deputacji formy rządowej do stanów podany“. Analogiczny wykaz projektów z dnia 23 listopada 1793 (z podziałem na trzy klasy i o odmiennym układzie) znalazłem ręcznie wypisany w ms. 892 Biblioteki Czarotoryskich. Otóż w drukowanym wykazie spotykamy się z tytułami konstytucji, których daremnie szukamy zarówno w warszawskim zbiorze systematycznym, jak i w materiałach objętych ms. 982 Biblioteki Czarotoryskich. Co więcej, w samym druku warszawskim mamy dowód, że jego część ostatnia nie jest pełna. W uchwale o wyznaczeniu osób do ułożenia *Codicis legum civilis et criminalis* (str. 325 wyd.) były wymienione osoby powołane do komisji kodyfikacyjnej. Wydawcy warszawscy nie wymienili ich w tym miejscu i zaznaczyli, że „osoby powołane do dzieła tego *vide* niżej w części III pod tytułem: *Nominacje osób do magistratur*“. Otóż warszawskie wydawnictwo urywa się mniej więcej w połowie konstytucji o powyższym tytule. Wydawcom udało się odkryć drukowany jej pełny tekst (w nieurzędowym druku) w zbiorach po Moszyńskim. Tymczasem i w tym tekście brak listy członków komisji kodyfikacyjnej. Uchwała zatem, powołująca konkretne osoby do komisji kodyfikacyjnej, nie dochowała się w materiałach przestudiowanych przez wydawców.

Jeśli teraz dodamy, że sami wydawcy mają wątpliwości, czy wszystkie teksty umieszczone w ich wydawnictwie przeszły rzeczywiście przez uchwałę sejmową i z projektów stały się ustawami, to jest oczywiste, że graficznie pięknie wykonane wydawnictwo dziesiątego tomu *Voluminów* nie zamyka badań nad ustaleniem działalności prawodawczej sejmu grodzieńskiego.

Dla ułatwienia czytelnikowi korzystania z omawianej publikacji byłoby wskazane, aby wydawcy polecieli dodrukować i dołączyli do egzemplarzy dziesiątego tomu *Voluminów* „UZUPEŁNIENIA“ o następującej treści:

1) spis treści, 2) synoptyczną tablicę chronologiczną, 3) wykaz ustaw wchodzących w zawartość konstytucji o *Formie rządowej*, 4) wykaz konstytucji znanych jedynie z warszawskiego druku i ręcznych odpisów w ms. 982 Biblioteki Czarotoryskich.

Ad 1) Nawet badacz specjalista epoki chce znaleźć łatwy przegląd umieszczonych w wydawnictwie tekstów, nie mówiąc już o historykach stosunków społecznych, publicystach i literatach, którzy z pewnością niejednokrotnie będą sięgać do uchwał ostatniego sejmu Rzeczypospolitej. Spisu treści nie zastąpi indeks rzeczowy, tym więcej że nie uwzględni on tytułów konstytucji. Przy tej okazji należałoby w spisie treści ponumerować konstytucje w obrębie części pierwszej, w partii zrekonstruowanej przez wydawców, oraz dać poprawną numerację i pierwotne tytułiki przy konstytucjach części drugiej.

Ad 2) Tablica chronologiczna konstytucji pouczy o etapach nasilenia działalności ustawodawczej sejmu. Wprawdzie operujemy tylko datami oblat, lecz w braku podania daty dnia, w którym zapadła dana uchwała, również i dzień oblaty będzie ważną wskazówką.

Ad 3) Wiadomo, że konstytucja o *Formie rządowej* jest najdonioślejszym dziełem sejmu grodzieńskiego z punktu widzenia walki obozu magnackiej reakcji przeciwko postępowym reformom sejmu czteroletniego. Historyk — jeśli wydawca nie dostarczył mu jego pełnego tekstu — winien mieć przynajmniej możliwość zrekonstruowania sobie jej zawartości.

Ad 4) Wykaz taki jest dlatego potrzebny, że co do wszystkich tekstów, które znamy jedynie z warszawskiego druku i ręcznego odpisu w rękopisach, mogą zachodzić wątpliwości, czy były rzeczywiście uchwalone i oblatowane, czy też pozostały projektami, o ile nie mamy jakiegoś wyraźnego dowodu, że były przedstawione do oblaty (np. Cz. III, nr 27).

Przy okazji druku *Uzupełnień* warto byłoby podać chociażby tylko najważniejsze *errata*, które wcisnęły się mimo na ogół starannej korekty.

ADAM VETULANI (Kraków)

ALINA WAWRZYŃCZYK, *Rozwój wielkiej własności na Podlasiu w XV i XVI wieku*. Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, seria A, nr 48, Wrocław 1951, s. 358 + 2 mapy.

Tematem tej książki jest rozwój wielkiej własności ziemskiej, a więc problem podstawowy dla ustroju feudalnego. Ramy czasowe wynikają z przełomowości okresu zawartego między końcem w. XV a drugą połową w. XVI dla omawianego zagadnienia. Ze względu na ciągłość rozwojową sięga autorka i do czasów wcześniejszych. Pod względem terytorialnym badania są ograniczone do wschodniej części Podlasia — terenu pogranicznego, na którym stykały się ludy wschodniej i zachodniej Słowiańszczyzny. Pozostaje to niewątpliwie w związku z zainteresowaniami autorki problemami litewsko-ruskimi i jest w dużym stopniu kontynuacją jej poprzednich prac na tym polu.

W konstrukcji omawianej pracy wyróżniają się trzy zasadnicze części. Część I ma charakter wstępno-informacyjny oraz analityczny. Daje tu autorka przede wszystkim rzut oka na polityczne dzieje Podlasia. Wychodzi od najdawniejszych (z początku w. XI) wiadomości o Brześciu jako centralnym grodzie ziem ruskich, wysuniętym najdalej na północ i zachód — aż do podziału administracyjnego z r. 1566, kiedy z terytorium dawnej ziemi brzeskiej utworzono dwa województwa: podlaskie i brzeskie. W ciągu tych wieków Podlasie (tzn. ziemia brzeska w jej pierwotnym zasięgu) znajdowało się przelotnie pod panowaniem polskim, a wreszcie przeszło do Litwy (w połowie w. XIV), przy której utrzymało się na stałe (tj. do rozbiorów), z wyjątkiem województwa podlaskiego, włączonego w r. 1569 do Korony. Ziemia brzeska w znaczeniu ciałniejszym (powiat brzeski sprzed r. 1566), której głównie dotyczy omawiana monografia, była częścią województwa (i powiatu) brzeskiego, utworzonego w r. 1566. Zachodnia jej część (po lewej stronie Bugu) stanowiła przedmiot długich i zaciętych sporów granicznych między Koroną a Litwą. Autorka omawia ogólne warunki geograficzne tego terytorium oraz bardzo dokładnie granice, wreszcie drogi, które je przecinały łącząc obszary białorusko-litewskie z polskim i ukraińskim południem i zachodem.